

Pytaniem na pytanie

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

Postawiono proste pytanie [„Czy współcześnie potrzebne są nam spory o Boga?”](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7505)

(<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7505>). Nie jest ono odkrywcze ani zaskakujące, wręcz przeciwnie, stawiane jest od tysięcy lat, a w toku dyskusji i poszukiwań na nie odpowiedzi, wszystkie argumenty za i przeciw zostały jakby już wypowiedziane. Może też wydawać się banalne lub zgoła bezprzedmiotowe, jeśli uznać za dopuszczalne jedynie pytania spełniające kryteria naukowości.

Jednak z faktu, że pytanie to powtarzane jest w każdym czasie, różnie w różnych czasach formułowane, a każdy czas także inaczej na nie odpowiada, wynika, że jest to pytanie ważne. W postaci pytania o stosunek ducha do materii, uznane zostało nawet za **jedynie ważne** pytanie filozofii, nie możemy więc i w naszych czasach przejść nad nim do porządku dziennego.

Patrząc z dziejowej perspektywy, odpowiedź wydaje się oczywista, tzn. obie odpowiedzi są jednakowo dobre, albo jednakowo złe. Jedni będą to pytanie stawiać, drudzy będą na nie odpowiadać, inni nie będą stawiać, zaś jeszcze inni za żadne skarby nie odważą się wypowiedzieć w tej sprawie.

Pytanie to jest, w moim przekonaniu, nader aktualne i ważne choćby z takiego względu, że upubliczniona, ale nie przesadnie nagłośniana, prosta, tzn. jasna i logiczna, wypowiedź byłego, chyba można tak powiedzieć, dziennikarza, od razu uruchomiła znany co najmniej od czasu wynalezienia druku, sposób uświadomienia nieproszonemu mówcy jego miejsca w szyku, a to w celu naprowadzenia go na ścieżkę Pańską. Okazało się, że wolność słowa, o którą zabiegano jeszcze nie tak dawno, ponieważ była, podobnie jak cukier i mięso, ściśle reglamentowana, zwłaszcza wolność słowa poważnego, rozsądnego, starającego się zrozumieć i racje przeciwne, jest mniej pożądana niż wolność rzucania obelg, kalumnii i potwarzy.

Co prawda, istnieje przykazanie zabraniające dawania fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu, ale, jak dotąd, nie słyszałem by komuś publicznie je przypomniano, a okazji było już sporo. Być może przypomniano je w konfesjonale, ale dla opinii publicznej napomnienie czy sroga pokuta, np. omówienie iluś pacierzy, jednak inaczej się liczy niż publiczne napomnienie. A swoją drogą, dlaczego to odmawianie modlitw ma być pokutą; czy to nie jest tak, jak z pracami przymusowymi w czasie, kiedy to praca była prawem, obowiązkiem i sprawą honoru?

Ów sposób uświadomienia jest to nader oryginalny zakaz przez zezwolenie. Szkoda tylko, że przy okazji, nie wskazano kompetentnej rozgłośni radiowej i stacji telewizyjnej, skąd płyną jedynie słuszne nauki. Łamy gazety, mimo, że papieru obecnie nie brakuje, są jednak dość ograniczone, a pytania na piśmie mają nieco inny charakter niż zadawane na żywo, podobnie jak i odpowiedzi. Ten przyzwalający zakaz nie znalazł jakoś szerszego zrozumienia, oczywiście — tylko w stosunku do zbałamuconej części publiczności, czego dowodzi akcja rozdawania naklejek tudzież udzielania głosu owemu księdzu w domach prywatnych. Ta część publiczności nie bardzo więc wie, albo nie chce wiedzieć, czy wynika on z domniemania, że powiedziano nieprawdę lub sugerowano jakąś szkodliwą postawę, czy wręcz odwrotnie, dlatego, że powiedziano prawdę i wskazano sensowną metodę uzyskania kompromisu w dość drażliwej, bo symbolicznej kwestii? O prawdzie będzie jeszcze mowa.

Czy to ma coś wspólnego z wyjściowym pytaniem? Tak mi się wydaje, ale nim postaram się należycie zagmatwać odpowiedź, spróbuję najpierw postawić kilka pytań pomocniczych, a pierwsze z nich byłoby takie — co właściwie miałyby być przedmiotem sporu, jeśli już ma do sporu dochodzić? Czy chodzi o problem istnienia, lepiej byłoby chyba powiedzieć — ich istnienia - lepiej mieć się na baczności, by nie urazić któregoś z nieznanym nam bogów, o czym doskonale wiedzieli niektórzy starożytni, czy też o ich cechy, atrybuty a może kompetencje?

A czy nie byłoby prościej zapytać samych zainteresowanych, tzn. bogów?

W tym momencie złapałem się za głowę — czy aby nie jest to pytanie bluźniercze, bo znając wyjątkową czułość i drażliwość swoich ziomków, ale także i innych zainteresowanych problemem, całe szczęście, że zazwyczaj są to mieszkańcy dość odległych krain, wobec tego typu pytań, łatwo można popaść w nader egzystencjalne kłopoty. Ale skoro od tysięcy lat rozmawiają i piszą na ten temat liczni teolodzy i filozofowie, także lud prosty, w przeszłości i obecnie, miał na ten temat swoje zdanie, o czym świadczy choćby spora liczba przysłów i różnych porzekadeł odwołujących się do mocy niebieskich i czartowskich, a niektóre z nich odczytano z tabliczek babilońskich i egipskich hieroglifów, to chyba wolno także wypowiedzieć się niżej podpisanemu drobnemu ignorantowi.

Propozycja pytania samych zainteresowanych wydaje mi się o tyle uzasadniona, że w przeszłości liczni bogowie komunikowali się dość często ze swymi wyznawcami. Jest w tych prostych faktach jedna rzecz, która mnie nieco dziwi, a mianowicie ta, że poszczególni bogowie nigdy osobiście nie podejmowali dyskusji z czcicielami konkurencyjnych bogów, czyli z ich punktu widzenia fałszywych. Mogli przecież w ten sposób bez problemu wyjaśnić sporo wątpliwości i uchronić wszystkich, zarówno wyznawców jak i nieświadomych pogan czy innowierców, przed zbędnymi kłopotami, przy okazji zyskując chwałę w sposób niekwestionowany, niezaprzeczalny. Zazwyczaj wysługiwali się w tej materii ludźmi, a ci robili to nie zawsze w kulturalny, cywilizowany sposób, częściej hołdując zasadzie — nie ma człowieka, nie ma problemu.

Zdarzające się cudowne nawrócenia, nie tak znów nieliczne, nie mają jednak zbyt dużej siły oddziaływania. Może dlatego, że, choć Paryż albo tylko Belweder czy Krakowskie Przedmieście, warte są mszy, to jednak rodzą jakieś posądzenia o koniunkturalizm, nieszczerłość i Bóg wie, o co tam jeszcze.

Bogowie czasem rozmawiali osobiście, czasem przez swoich wysłanników, niektórzy z nich znani są z imienia, niektórzy pozostają, dla nas, bezimiennymi. Trzeba z uznaniem stwierdzić, że nie miały wkład w poznanie imion wysłanników mocy piekielnych ujawnili niez mordowani inkwizytorzy i egzorcyści. Wiedza ta jest nie do przecenienia, bo zupełnie inaczej rozmawia się z kimś anonimowym a zupełnie inaczej z kimś, kto udaje Bóg wie kogo, a tymczasem my wiemy dobrze kto jest kim.

Bogowie i ich wysłannicy, podczas tych swoich pogaduszek z wiernymi, nigdy nie pozostawiali wątpliwości, kto przemawia albo kogo dany przedstawiciel reprezentuje. Nie ważne, czy to była Pytia używająca głosu Apollinowi, czy archanioł Gabriel dyktujący Mahometowi, czy anioł Moroni informujący Josepha Smitha o szczegółach wędrówki ludów, wszyscy wiedzieli, że mają do czynienia z niezmiernymi mocami. Gdziekolwiek i dziś można dostąpić tej łaski o ile najpierw wykona się wielogodzinny taniec o nieskomplikowanej choreografii, bez czego niektórzy bogowie nie wyobrażają sobie sensownej rozmowy, czasem trzeba zapaść w jakiś trans wcześniej najadłszy się tajemnych grzybków, starożytni zaś wpatrywali się w lot ptaków albo wsłuchiwali w szum drzew. Dziś rozmawia się, co zupełnie zrozumiałe, przez telefon komórkowy, ale tylko na Podhalu

Tu pewna dygresja, a właściwie to też pytanie. Ponieważ właściciel telefonu ostatnio jakby umilkł, co sugerował mu wyższy rangą, chciałbym wiedzieć, kto właściwie zastosował się do tej sugestii?

Trzeba przyznać, że w przeszłości bogowie dość starannie dobierali sobie rozmówców. Zazwyczaj byli to przedstawiciele elit lub osoby wyjątkowe, które potem stawały się elitą zapoczątkowując poważane rody a nawet królewskie dynastie. Zwyczajowo też rozmawiali z kapłanami, ogólnie — z mędrkami, którzy dzięki temu stawali się jeszcze mądrzejsi. Potem jednak bogowie, może czując potrzebę demokratyzacji i pójścia w lud, zaczęli częściej przestawać z prostaczkami, głównie pastuszkami płci obojga. Nie objawiają się już swoim urzędnikom, być może dlatego, że ci nie potrafią powtórzyć najprostszyc poleczeń. Dziesięcioro przykazań sformułowano w sposób nader prosty, a jak to zauważył podobno Charles de Gaulle, dlatego, że nie korzystano z pomocy ekspertów. Rzeczywiście, gdy czyta się lub słucha tego, to co wygadują tzw., pożałuj Boże, elity, np. tacy frondyści, to lepiej od razu rozmawiać z szeptuchami z Podlasia, więc rezerwa wydaje się uzasadniona.

Urzędnicy pana B. też nie słyną z bystrości. Najpierw skromny 12-latek zapędził w kozi róg liczne ich grono, co zostało mu zapamiętane i przypomniane za lat dwadzieścia. Podobna sytuacja powtórzyła się mniej więcej sto lat temu, kiedy to niejaki Grisza Rasputin wykazał nicość intelektualną wysokich urzędników cerkwi prawosławnej, w tym rektora akademii duchownej i archimandryty. Dalszy rozwój wypadków dowiódł, że poziom umysłowy całego carskiego dworu nie umywał się do poziomu tego chutliwego półanalfabety.

I tu znowu dygresja. Czy niechęć naszych biskupów do podejmowania dyskusji ze swoimi parafianami, brak odpowiedzi na najuniżeńsze nawet prośby nie dowodzi ich przeczności?

Jednak kontakty na najwyższym szczeblu tak zupełnie nie ustały, bo wielu najwyższych urzędników, w tym jak najbardziej świeckich, od zawsze do dziś na takowe się powołuje. Powszechne też są różnorodne znaki, jakie od wieków wszyscy bogowie przekazują swoim trzódkom, tyle tylko, że sztuka ich odczytywania jest dość trudna; czasem trzeba, np., 17 złamań, żeby sobie uświadomić, czyj to głos nakazuje przestrzegania dozwolonej prędkości, bo zwykłe puknięcie w czoło nie wystarcza. Jestem przekonany, że także autorzy wcześniej wspomnianego przyzwalającego zakazu, a także paru innych, konsultowali się albo nawet działali ściśle wg jasnych, odgórnyc wytycznych.

Wróćmy jednak do naszych baranów, w tym przypadku, do istoty sporów. W trakcie tych

trwających już parę tysięcy lat dyskusji, bogom stopniowo odbierano różne atrybuty, zaś ich możliwości tudzież motywy działania stopniowo, jak to kiedyś mówiono, neglizowano. Nie jestem przekonany, że wyszło to rodzajowi ludzkiemu ze wszystkim na dobre. Już Arachne, za swoje demaskatorskie zapędy względem słabostek bogów, skończyła dość marnie, potem było jeszcze paru innych, którzy dopuszczeni do bliższej komiwojwy nie potrafili utrzymać języka za zębami, co też nie wyszło im na zdrowie. Być może, to zapomniani greccy bogowie, zwłaszcza Nemezis, przypominają swojemu ludowi o przeniwierstwie, jakiego się dopuścił, chyba tylko Dionizos i Hermes nie mają powodów do niezadowolenia.

Dziś ludzie potrafią to samo, co kiedyś było zastrzeżone dla bogów. Spalić doszczętnie jedno lub dwa miasta — cóż to za problem, zamienić kijek w węża — to zrobi każdy magik, zmienić rzekę w ściek, w którym nawet żaba nie wytrzyma — toż to dziecinna igraszka. Ludzie potrafią jednak znacznie więcej. Jak by nie liczyć, to wszystkie cudowne źródelka, wszystkie hekatomby i modły o wstawiennictwo mają mniejszy procent uzdrowień niż uzyskuje to nawet przeciętny zreformowany polski szpital. Ludzie potrafią więc prześcignąć swych bogów i w dobrym i w złym, stali się jak bogowie. Nawet stworzenia wszechświata można, podobno, dokonać bez specjalnego wysiłku, jak dowodzi jeden z fizyków. Co więc zostaje w gestii bóstw?

Przed paru laty na tych forum [miała miejsce dyskusja](http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,131980) (http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,131980) na temat prawdy i pewnego modelu istnienia. Dyskusja, choć nie w pełni anonimowa, bo z wpisów widać, że dyskutanci znają się jak te łyse konie, nie zdołała jednak dojść do jakiejś konstruktywnej konkluzji i jakoś tak, niechcący, przerodziła się w dość ostrą prezentację stanowisk i opinii o kompetencjach dyskutantów.

Nie była jednak to dyskusja bezwartościowa, mimo, że zakończyła się bez przyjęcia stosownej uchwały, dla mnie, biernego obserwatora była nader przydatna, wskazała mi bowiem pewien ważny aspekt rzeczywistości. Konieczne jest jednak pewne przypomnienie. Mianowicie, inicjator dyskusji zaprezentował 'swoją własny Model Istnienia', będący 'wyrazem moich dążeń do uporządkowania w swojej świadomości wiedzy o wszechświecie poznawalnym zmysłowo z wiarą w Boga', jak to określił. Nie wiem, czy ostatecznie udało mu się dokonać tego uporządkowania, ale jeden z komentatorów zwrócił uwagę na styl prezentacji tego modelu pisząc tak: "Pierwszym wrażeniem, jakiego doznaję w obcowaniu z pierwszym zdaniem tekstu [tu pada nazwisko], jest **egocentryzm**, rozumiany jako skupienie na sobie. Autor umieszcza siebie i swoje przemyślenia w kontekście jakiegoś domniemanego audytorium, któremu zamierza zaprezentować **swój** Model Istnienia. (wytluszczenia komentatora)." Podzielam to wrażenie i widzę w nim sedno problemu.

Jeżeli pytamy, np. matematyków, o zasady dodawania albo o coś tak dziwnie brzmiącego jak hipoteza Goldbacha, a fizyków o prawo Archimedesesa albo o cechy fotonu, to zarówno matematycy jak i fizycy wszystkich krajów odpowiedzą tak samo, zwłaszcza jeśli będą mówić po angielsku. Swoje wywody podeprą identycznymi doświadczeniami, identycznymi równaniami i prawie identycznymi wnioskami. Zapytajmy jednak wiernych, nawet wyznających tego samego boga, o cechy ich bogów, albo o ich liczbę, czy o coś w tym stylu, a usłyszymy wiele różnych odpowiedzi. Kto chciałby pogrzebać w annałach, ten z łatwością znajdzie, że odpowiedzi zmieniały się wraz z upływem czasu.

Można więc wysnuć wniosek, że każdy wierzy w swego własnego boga, mimo, że modli się tymi samymi słowami, nadaje mu podobną zewnętrzną postać, przypisuje mu podobne cechy. Bóg ze Świebodzina, bóg z Torunia, bóg z Sokółki, to nie jest ten sam bóg.

A jakie kompetencje mają bogowie? Czy mogą, np., odebrać komukolwiek wolność słowa zagwarantowaną przez Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka?

Jedyne, co im pozostaje, to tylko troska o moralność, ale czy da się ją uzgodnić z moralnością ludzką? Czy możliwym będzie [znalezienie wspólnej platformy](http://www.racjonalista.pl/index.php/s,35/d,7505) (http://www.racjonalista.pl/index.php/s,35/d,7505), na której etyka niezależna i etyka teistyczna nie będą się wykluczać, tylko raczej wspierać i uzupełniać?

Przypuszczam, że wątpię. Praktyka wskazuje, że 'ludzie świadomie lub nieświadomie swoje poglądy moralne czerpią ze stosunków ekonomicznych, w jakich produkują i wymieniają', jak to przed laty sugerował pewien mędrzec.

Pora więc na konkluzję, a jest ona banalna: spór będzie trwać do końca świata i jeden dzień dłużej!

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-11-2011)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7511>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl